

Co słychać w spółdzielniach?

POWIEW PESYMIZMU W SM „PRZY METRZE”

W czwartym numerze „Naszej Metropolii” ukazał się artykuł pod obiecującym tytułem „Powiew optymizmu”. Opracowany został na podstawie rozmowy przeprowadzonej z panami Sottysiakiem i Rutkowskim — członkami Zarządu SM „Przy Metrze”. Sądzymy, że u wnikliwego i zorientowanego w działalności spółdzielni czytelnika lektura tego tekstu może wywołać zgola odmienne odczucia. Skupmy się więc na najważniejszych faktach.

Stwierdzenie, iż Zebranie Przedstawicieli w czerwcu odwołało Radę Nadzorczą, wymaga komentarza. Wszyscy członkowie Rady, z wyjątkiem jednej osoby, praktycznie nie biorącej udziału w pracach Rady od stycznia, złożyli rezygnacje z piastowanych funkcji, wyczerpując w ten sposób jedną z przewidzianych w Statucie w tym zakresie form. Decyzje te należy widzieć przede wszystkim w kontekście przebiegu majowych Zebrań Grup Członkowskich, gdzie w sposób niezgodny z regulaminem odwołano większość delegatów do najwyższego organu spółdzielni. Sam akt odwołania Rady, choć zbyteczny, był jednak dla pewnych działaczy ważny, stanowił bowiem uzasadnienie dla podjętych wcześniej drastycznych działań w rodzaju donosu do Urzędu Kontroli Skarbowej czy wspierania akcji strajkowej.

Autor artykułu informuje czytelnika, iż Rada i Zarząd odwołane zostały pod zarzutem niegospodarności i niekompetencji, choć w innym miejscu donosi, iż „gospodarowali pieniędzmi w miarę oszczędnie”. W uzasadnieniu uchwały odwołującej Radę Nadzorczą nie ma mowy o niegospodarności i niekompetencji, wymienia się natomiast „lekceważący stosunek członków Rady Nadzorczej do opinii i woli członków”. W tych słowach kryje się zapewne krytyczna ocena stylu pracy Rady, która pozostawiła Zebraniu Przedstawicieli — najwyższej władzy w spółdzielni decyzje w takich sprawach jak opłaty dla użytkowników parkin-

gów społecznie strzeżonych czy też wykorzystanie kwoty nadwyżki za c.o. i c.w., a nie ugięła się pod presją szantażu grupy niezadowolonych członków. W uzasadnieniu odwołania prezesa Kęsickiego czytamy natomiast m.in., iż „toleruje przerost zatrudnienia, zaś fundusz płac dzielony między pracownikami spowodował niskie zarobki, co dało wyraz niezadowolenia w podjęciu akcji strajkowej” — a więc nie podlega krytyce wysokość funduszu płac wpływająca na opłaty czynszowe, lecz jego podział między pracowników.

Kolejny zarzut, zakrawający wręcz na kpinę, dotyczy rzekomej odpowiedzialności poprzednich władz spółdzielni, za nieskonsumowanie dotacji z Urzędu Wojewódzkiego w wysokości 8 mld starych złotych. Pozostaje zagadką, jak można było dokończyć tego w ciągu dwóch dni pomiędzy 8 czerwca, gdy stosowna decyzja wpłynęła do spółdzielni, a 10 czerwca, kiedy to odwołano Zarząd. Autor nie wspomina o tym, że otrzymanie dotacji uwarunkowane zostało wykazaniem się przez spółdzielnię odpowiednimi środkami, których zabezpieczeniem była kwota nadwyżki za c.o. i c.w. Wykorzystanie tych środków zostało zablokowane poprzez oprotowanie wspomnianej uchwały do momentu podjęcia decyzji przez Zebranie Przedstawicieli w czerwcu. Aby skonsumować dotację prace powinny ruszyć natychmiast po zebraniu, które podtrzymało uchwałę nr 15. Tak się jednak nie stało. Nowy, wyłoniony z członków obecnej Rady Nadzorczej, społeczny Zarząd (J. Puchalski, T. Podlasiński, K. Bęta), działający od połowy czerwca do końca lipca nie wykorzystał szansy i nie zrobił nic w tej sprawie. Ponosi więc wyłączną odpowiedzialność za obecną sytuację. Zapewne w celu zatuszowania tej wpadki na wrześniowym Zebraniu Przedstawicieli obecna Rada Nadzorcza powróciła z propozycją zwrotu pieniędzy członkom.

(Dokończenie w następnym numerze)

POWIEW PESYMIZMU W SM „PRZY METRZE” (2)

Drukujemy poniżej dalszy ciąg polemiki z publikacją „Nowej Metropolii”, zatytułowaną „Powiew optymizmu”. Pierwszą część tej polemiki opublikowaliśmy w poprzednim numerze „Pasma”.

Pewnie zaskoczenie stanowi prze-mycona w tekście informacja o trwającej obecnie „procedurze strajkowej”. Ponieważ poprzedni strajk został zakończony w maju, wypada w tym miejscu zaznaczyć, że obecnie we władzach spółdzielni biorą udział członkowie, którzy aktywnie podsycają nastroje strajkowe i w istocie doprowadzili do eskalacji protestu. Na marginesie zaznaczyć należy, iż zapewne z powodu zamieszczenia opisu sytuacji strajkowej i okoliczności podjęcia uchwały w sprawie nadwyżki za c.o. i c.w., niewygodnego dla obecnych działaczy, sprawozdanie byłej Rady Nadzorczej nie zostało zatwierdzone.

Na szczególną uwagę zasługuje lakoniczna wzmianka o podjęciu „negocjacji ze spółdzielniami „Natolin” i „Kabaty” dotyczącymi uregulowania spraw związanych z podziałem gruntów”. Poprzednie władze SM „Przy Metrze” konsekwentnie dążyły do realizacji uchwały podziałowej spółdzielni „Natolin” oraz zabiegały o doprowadzenie do ugody z gminą w sprawie spornych terenów, których z naruszeniem prawa żądały się jeszcze przed podziałem włącznie SSM „Natolin”. Tymczasem Zebrania Grup Członkowskich odwołały

dwóch przedstawicieli — radnych A. Sopotnickiego i A. Wojciechowskiego dbających o nasze interesy w gminie. Na czerwcowe zebranie zaproszony został natomiast reprezentant „Natolina” Pan Mytyk, który wbrew faktom starał się przekonać zebranych, iż możliwe jest reaktywowanie „Natolina” w granicach sprzed wydzielenia się „Wyżyn”. O to by jego wystąpienie pozostało praktycznie bez komentarza, zadbał przewodniczący zebrania, a obecnie przewodniczący Rady — Pan Szymański. Na tym samym zebraniu inny, nowo wybrany, ale „zasłużony” jeszcze w SBM „Natolin”, delegat mec. Winiarczyk całkowicie zakwestionował tytuł prawny naszej spółdzielni do pobierania opłat za dzierżawione grunty i lokale użytkowe. Jak czytamy w „Paśmie” nr 41/95 inny przedstawiciel w czasie rozprawy sądowej pomiędzy SBM „Natolin” a SM „Przy Metrze”, 17.08.95 r. zaangażował się w obronę interesów strony przeciwnej. Naszym zdaniem, fakty te mogą świadczyć o tym, że ponad głowami członków może zostać zawarty daleko idący kompromis (czytaj — pokryjemy z własnej kieszeni część długów tzw. niskiej zabudowy). Komu więc tak naprawdę służy bałagan w naszej spółdzielni?

W artykule pojawia się również temat rac osiedla. Dobrze się stało, że udaremniona została kolejna próba rozbitcia naszej spółdzielni i nowy

Zarząd zajął w tej kwestii jednoznaczne stanowisko. Pozostaje jednak otwarte pytanie, dlaczego taki właśnie zapis znalazł się w projekcie zmian w statucie przedstawionym delegatom na Zebraniu Przedstawicieli, a nie został uwzględniony wniosek uchwalony przez tych samych przedstawicieli w czerwcu, zmieniający sposób wyłaniania delegatów wg zasady jeden przedstawiciel z każdego bloku — jedyna chyba szansa na powstanie autentycznej reprezentacji mieszkańców. Kto odpowiada za opracowanie i promowanie takiego właśnie projektu?

Na zakończenie warto postawić pytania, czy decyzje Zebrania Przedstawicieli są dla Rady Nadzorczej wiążące, czy można je dowolnie modyfikować, jak czynią to Panowie Szymański i Puchalski? W jakim celu wprowadza się ewidencję, zagwarantowanego prawem, dostępu członków spółdzielni do dokumentów? Jakim prawem odkłada się wykonanie pilnych robót, tracąc bezcenny dla spółdzielni czas? Czym podyktowane są zmiany w planie remontów, usuwające jedne budynki, a wprowadzające na ich miejsce inne? Odpowiedź stanowi klucz do zrozumienia sytuacji naszej spółdzielni i tego, czyje tak naprawdę interesy są najważniejsze.

PIOTR ROGOWSKI
GRAŻYNA STĘPNIEWSKA